Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 19
(301)
17.V.1930
Rok VII



KTÓRE AUTO NAJPIĘKNIEJSZE? P. Zofja Jaroszewska, urocza artystka Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, siedząc na luksusowym samochodzie „Skoda" 100-konnym, zaprasza Czytelników „Światowida" do wzięcia udziału w Konkursie piękności samochodów.

Fot. J. Szwedo, Kraków

Z KRAJU



Uroczystość wojskowa. 5-ty Baon saperów obchodził w Krakowie swe święto. Na uroczystość tę przybyło wielu gości, między innymi b. dowódca tego baonu p. minister Boerner. Na fotografji Msza polowa na dziedzińcu koszar. Ag. Fot „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"



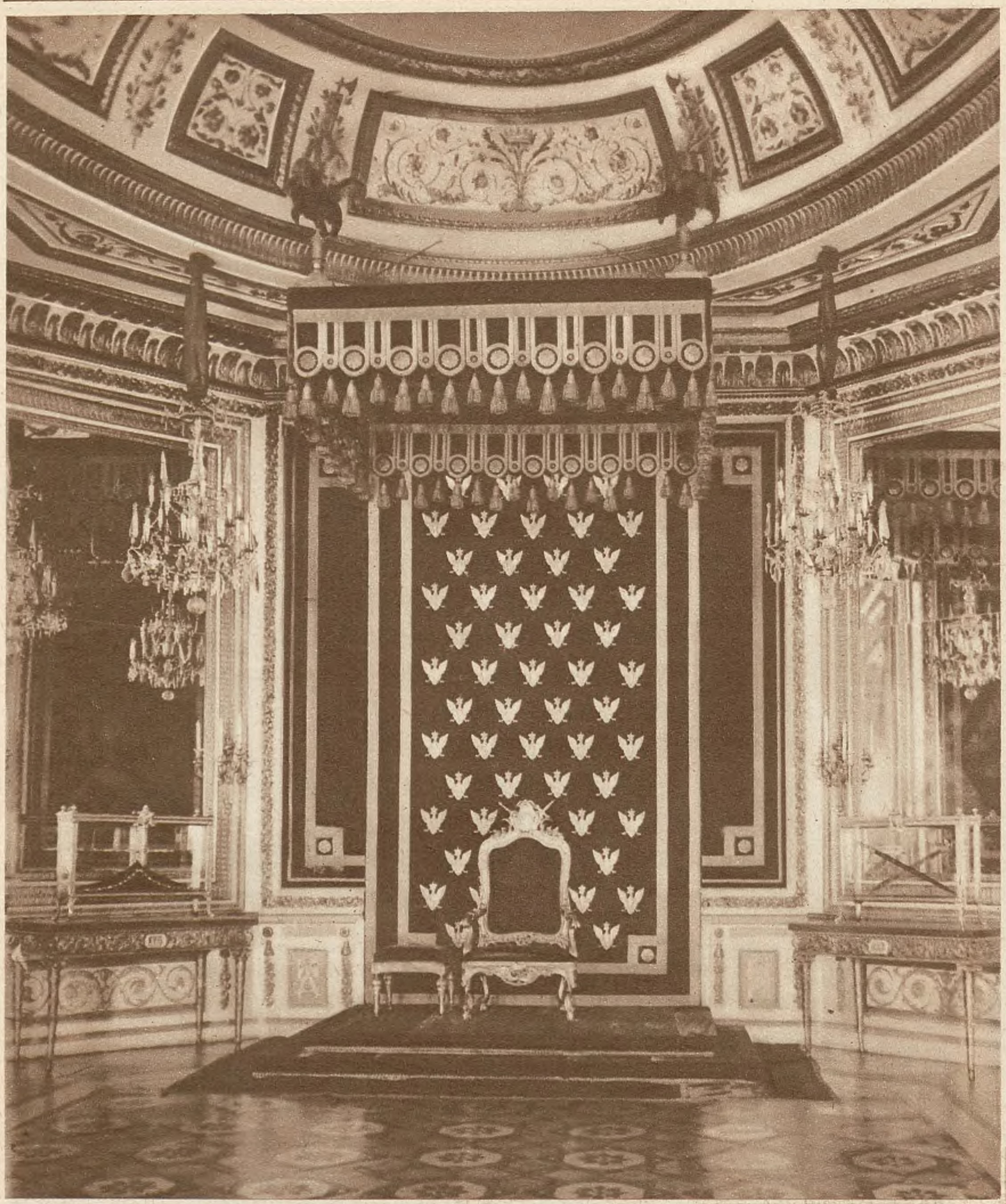
Nad polskiem morzem biją dzwony. W tych dniach ks. proboszcz Turzyński dokonał poświęcenia pierwszych dzwonów kościelnych w Gdyni.
Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Nowowybrany Zarząd Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie. Siedzą od prawej do lewej: inż. Z. Piotrowski, inż. J. Wołkanowski, prokurator Sądu Najwyższego M. Węgrzynowski, dyrektor departamentu Min. Skarbu, prezes Klubu J. Około-Kułak, Cz. Jankowski i J. Żyliński. Stoją od prawej do lewej: C. Piórkowski, nacz. Z. Hartman, W. Oziemski, nacz. L. Kowalewski, K. Perchuć i R. Lewowski.



Polska — Matką dla wszystkich. W armji polskiej szanuje się uczucia religijne mniejszości narodowych. Dowodem tego, choćby ta fotografja, na której widzimy gen. Dowoyno Sołłohuba (x), zasiadającego z żołnierzami wyznania mojżeszowego do świątecznej kolacji.





Zgon obrońcy Lwowa. Dn. 8 maja zmarł w Warszawie em. gen. śp. Edmund Kessler, b. szef szt. dyw. białoruskiej gen. Iwaszkiewicza.

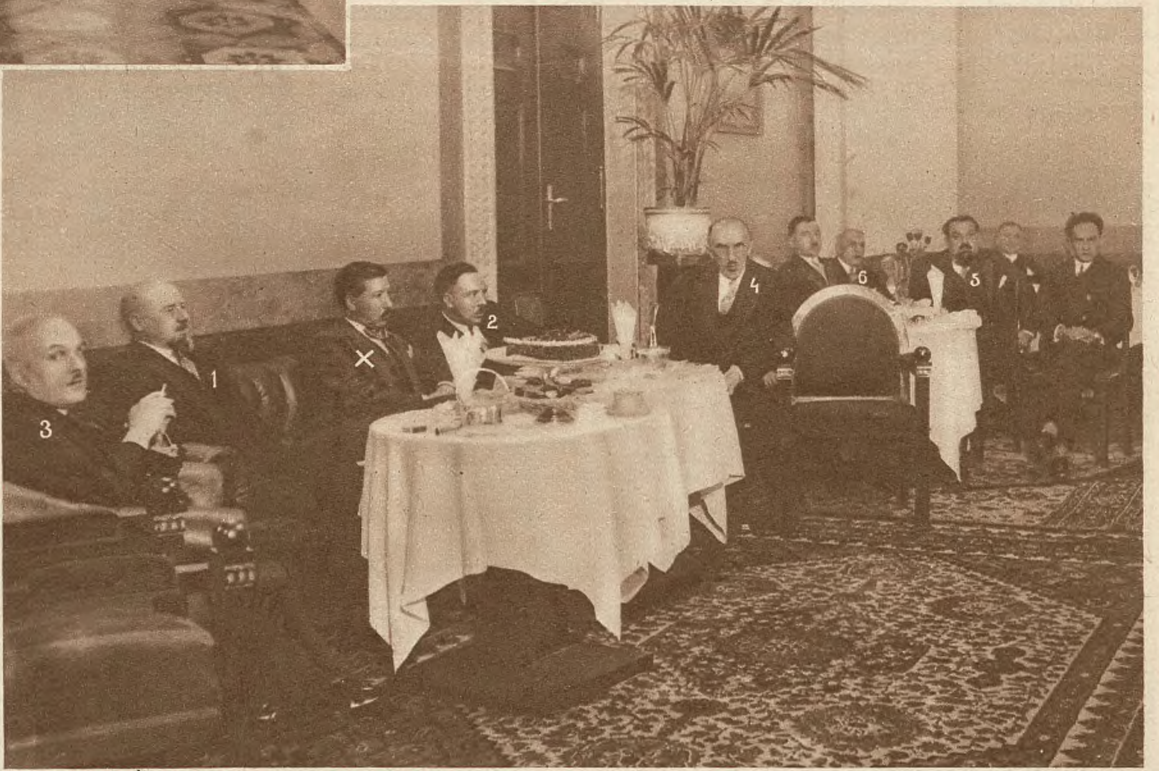
Na lewo:

Sanktuarjum pamiątek narodowych. W sali tronowej na Zamku król. w Warszawie umieszczono niedawno rewindykowane: miecz koronacyjny Stanisława Augusta oraz berło. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok sali tronowej. Po obu stronach stoły włoskie z XVIII. w. z bronzowemi złoconemi gablotami, w których przechowywane są: miecz koronacyjny Stanisława Augusta oraz berło i łańcuch orderu Orła Białego.



Na lewo:

Przez popieranie swojszczyzny do dobrobytu. We wielu miastach polskich specjalne komitety obywatelskie prowadzą akcję propagandową, mającą na celu wzmożenie zbytu towarów krajowych, zwłaszcza włókienniczych. Na fotografji okno wystawowe jednego ze sklepów w Bydgoszczy z propagandowymi napisami i wzorami materjałów polskich.



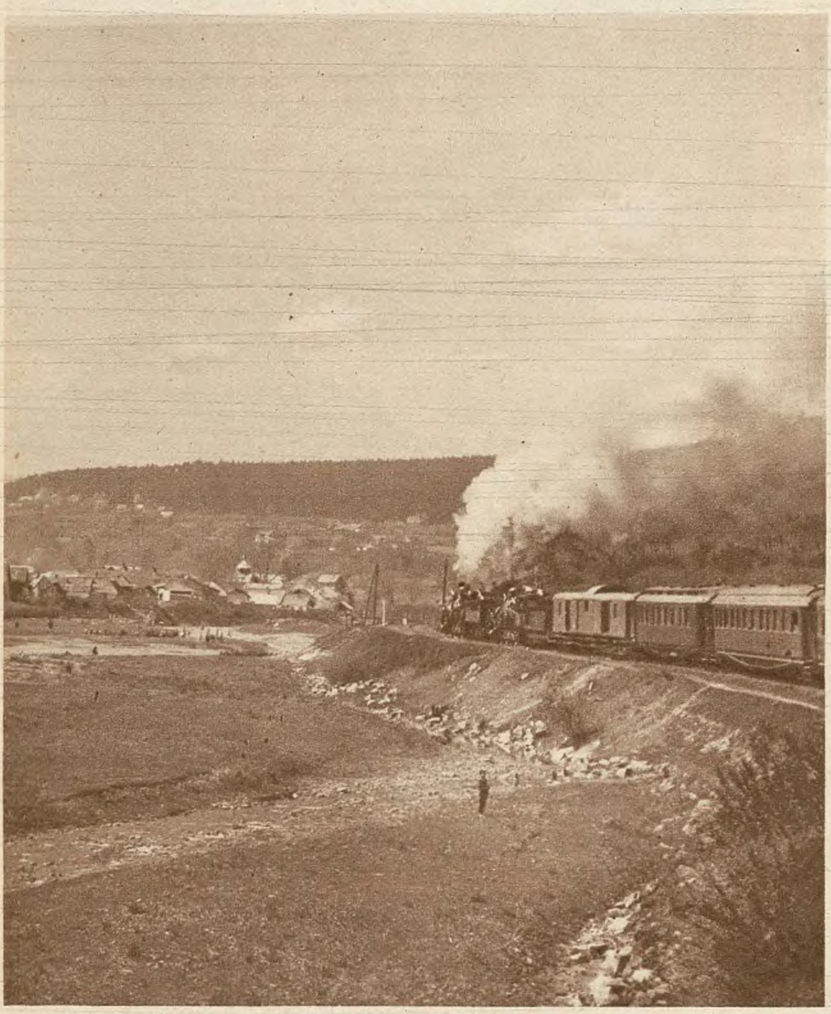
Na prawo:

Polityczne przyjęcie. Dnia 8 maja w sali recepcyjnej Min. Przem. i Handlu p. min. inż. Kwiatkowski podejmował herbatką przedstawicieli rządu, sfer finansowych, przemysłowych, handlowych i rolniczych. Na zdjęciu widoczni pp.: min. Kwiatkowski (x), min. pracy Prystor (1), min. ref. roln. Staniewicz (2), wicemin. skarbu Grodyński (3), prezes Banku Rolnego Ludkiewicz (4), poseł Wiślicki (5), dyr. depart. Nosowicz (6). Ag. Fot. „Światowida“ na pł. kraj. „Alfa“.



Zjazd ministrów komunikacji Polski, Czechosłowacji i Rumunji

(Zdjęcia dokonane przez specjalnego wysłannika „Światowida“)

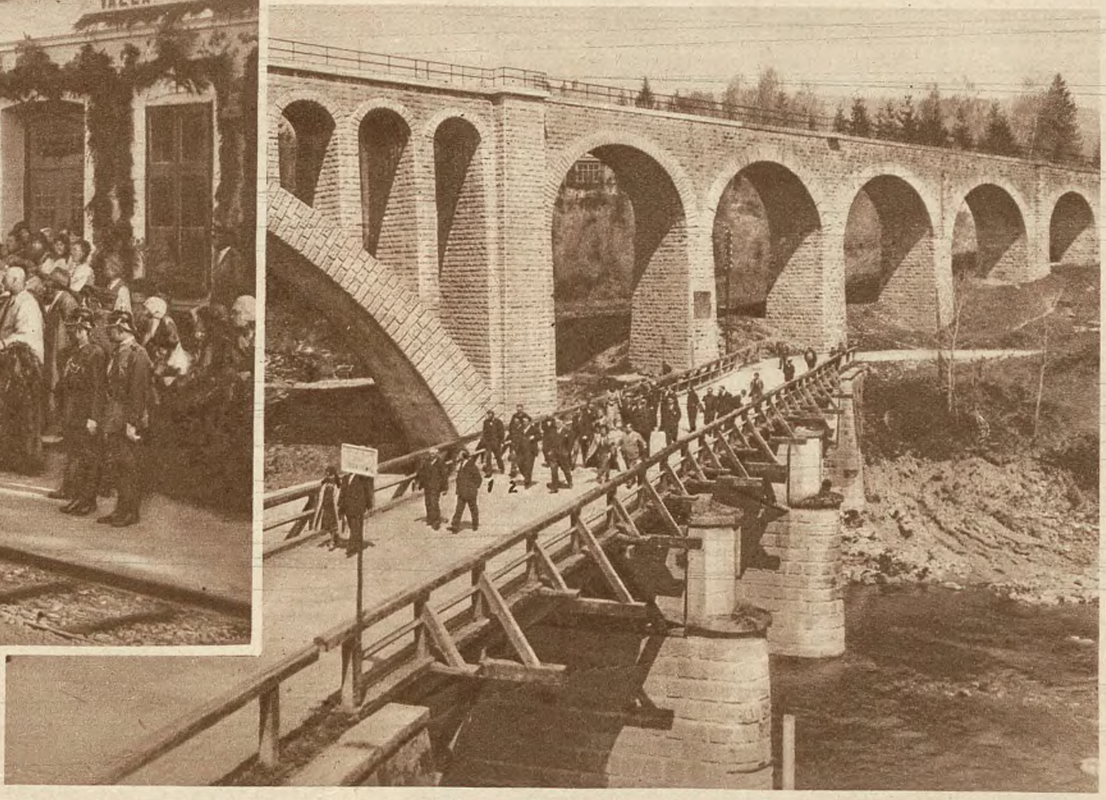


Komunikacja tranzytowa przez Polskę. Najdogodniejsza linja kolejowa, łącząca terytorja rumuńskie położone na południe od Karpat z Bukowiną, prowadzi przez Czechosłowacką Ruś Podkarpacką wzdłuż Cisy i Czarnej Cisy do stacji w Jasinie a stamtąd przez terytorjum polskie *(Worochta—Kołomyja—Śniatyn)* do Czerniowiec. Dopiero teraz jednak ruch tranzytowy na tej linji został na podstawie specjalnej umowy uruchomiony, z wielką korzyścią zarówno dla Rumunji, jak i dla Polski.



Trzej ministrowie. Z okazji otwarcia ruchu tranzytowego, o którym mowa w objaśnieniu obok, odbył się w Jasinie (Czechosłowacja) zjazd ministrów komunikacji: Polski inż. Kühn (1), Rumunji p. Halipa (2) i Czechosłowacji p. Mlcoch (3).





Wspaniały most. Most ten, znajdujący się na Prucie pod Jaremczem, na linji tranzytowej został niedawno, dopiero po zniszczeniu wojennem odbudowany przez władze polskie. Na zdjęciu minister Kühn (1) i minister Halipa (2), zwiedzający ten most.



Owacje na cześć Polski. Wdzięczna ludność rumuńska urządziła polskiemu ministrowi inż. Kühnowi, który udał się na terytorjum rumuńskie burzliwe owacje. Na zdjęciu władze rumuńskie i publiczność na stacji kolejowej Valea-Visaului w oczekiwaniu na przyjazd min. Kühna.

Na lewo: **Typ górala z Rusi Podkarpackiej.**

P. Devey, perkaliki i lufy rewolwerów



Chodź w perkalikach. Stosownie do hasła, rzuconego przez doradcę finansowego p. Devey'a, aby w bieżącym sezonie letnim kobiety polskie nosiły perkaliki, został dnia 10 bm. w celach propagandowych zorganizowany w Warszawie w salach Prezydjum Rady Ministrów bal „Polskich Perkali", który miał ogromne powodzenie i zgromadził całą elitę towarzyską stolicy.

W owalu: **Ręce do góry!** P. Devey powrócił świeżo z Rumunji, gdzie spotkała go niemiła przygoda. Został on bowiem napadnięty przez bandytów i wraz z towarzyszami obrabowany. Dobrze, że się choć na tem tylko skończyło.

Międzynarodowy Kongres Górniczy

Nowiny polityczne



Delegaci górników z całego świata w Krakowie. Dnia 12 b. m. nastąpiło w Krakowie otwarcie Międzynarodowego Kongresu górników w sali Rady Miejskiej przez prezesa p. de Jardin. W Kongresie tym bierze udział wiele osobistości wybitnych ze świata robotniczego, m. i. słynny przywódca socjalistów angielskich, Artur J. Cook. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł kraj. „Alfa".



Na posiedzenie Ligi Narodów. W przejeździe do Genewy minister Zaleski zatrzymał się w Paryżu. Na zdjęciu p. min. Zaleski (x) i p. amb. Chłapowska (xx).
S. Londyński — Paryż.





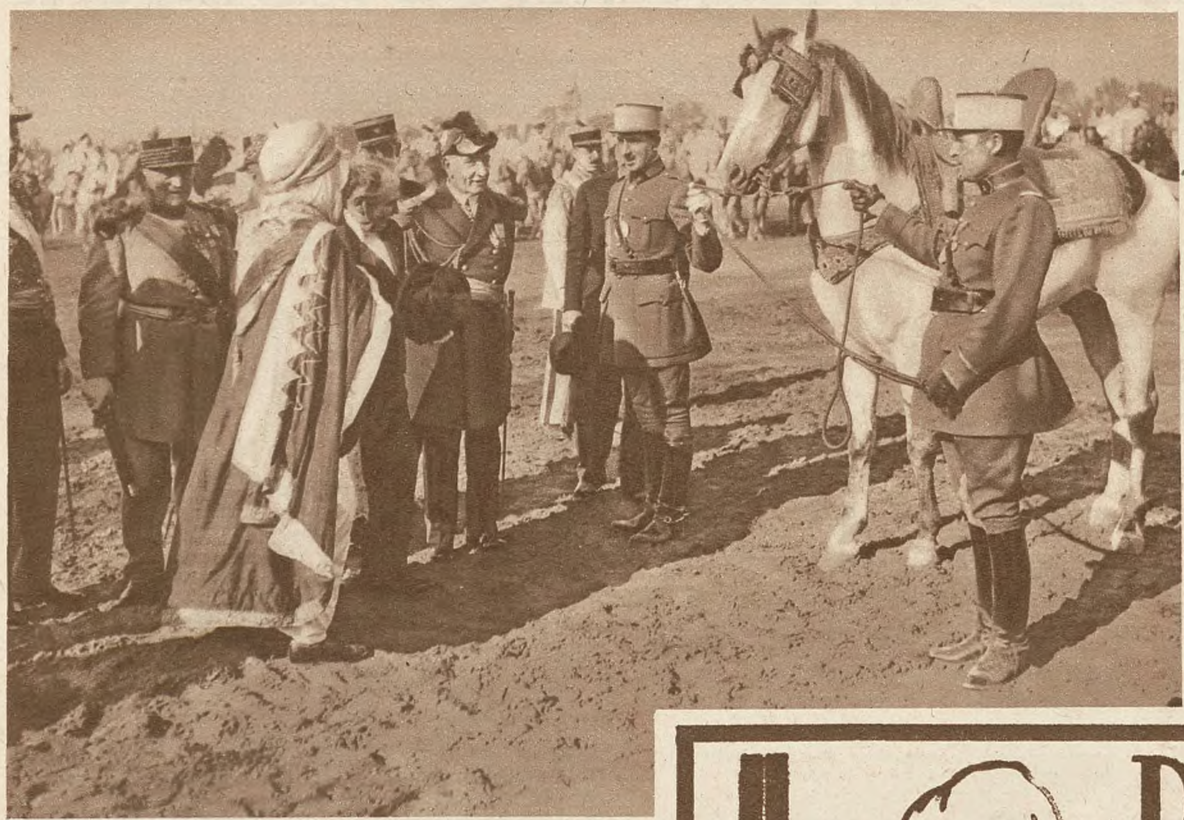
W bratnim uścisku. Przywódca górników angielskich X J. Cook ściska dłoń posła Stańczyka (P. P. S.), przewodniczącego Polskiego Zw. Górników.
Ag. Fot. „Światowida„ zpj. na pł. kraj. „Alfa".

Współpraca kulturalna polsko-węgierska. Do Warszawy przybył węgierski min. oświaty dr. Kuno hr. Klebersberg i wygłosił w pałacu Staszyca odczyt na temat „Stosunki intelektualne Polski z Węgrami w wiekach ubiegłych". Na zdjęciu, dokonanem w chwilę po zakończeniu prelekcji, widoczni m. i. siedzą od lewej do prawej: J. M. rektor Uniw. warszawskiego prof. K. Brzeski, min. W. R. i O. P. dr. Sł. Czerwiński, hr. Klebersberg, wicemin. spraw zagran. A. Wysocki.

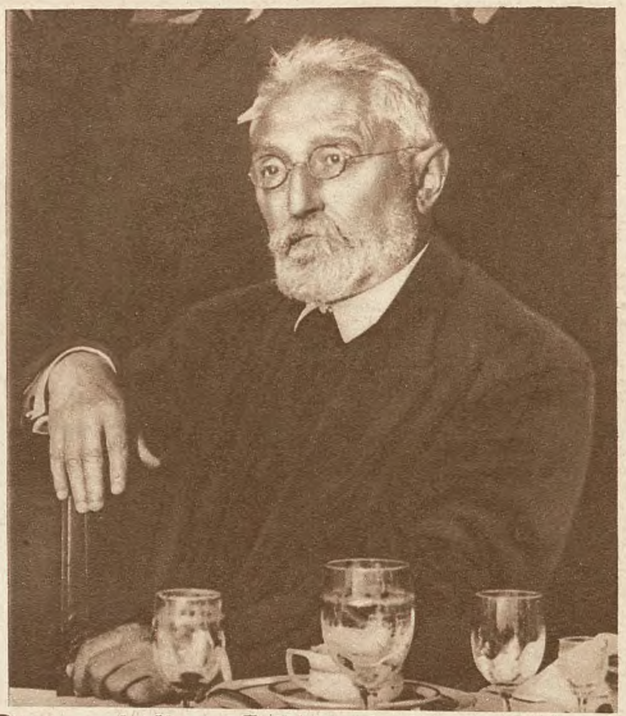


Zgon wicemarszałka Senatu. Dnia 8 maja w Piorunowie zmarł senator Stanisław Posner, wicemarszałek Senatu. Należał on do partji P. P. S., w której odgrywał wybitną rolę. Zwłoki wicemarszałka Posnera zostały przewiezione do Warszawy a pogrzeb jego był wielką manifestacją świata robotniczego stolicy.
Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Ważniejsze wydarzenia



Wspaniały dar. Z okazji 100-lecia panowania Francji w Algierze przybył tam prezydent Doumergue i został suto obdarowany przez przywódców podbitych plemion. M. i. otrzymał on w darze konia arabskiego pełnej krwi od szeika Djelloul ben Lakhbar'a. Wide World Photos



Precz z królem. Z takiem hasłem wystąpił w Hiszpanji znany przywódca republikanów i filozof Unamuno, który po obaleniu dyktatury gen. Primo de Rivery powrócił do kraju z wygnania. A. & P. Berlin



W Londynie radość. Na zdjęciu baterje oddające 20 strzałów z okazji 20-lecia panowania króla Jerzego V. R Sennecke — Berlin

Na marginesie Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie

Z fali wydarzeń światowego znaczenia w dobie wojny światowej, a zwłaszcza w dobie powojennej, w ostatnim lat dziesiątku *wypływają coraz częściej zdarzenia z życia Kościoła katolickiego, świadczące o jego żywotności i wzroście znaczenia w życiu ludzkości. Reakcja katolicka u narodów i państw, które przed wojną światową odwracały się od Kościoła rzymskiego i wskrzeszenie państwa kościelnego — to naczelne jakby fakta, najznamienniejsze zarazem przejawy tego nowego renesansu katolicyzmu.* Nie mniej świadczy o nim wzmożona działalność władz kościelnych ze *Stolicą Apostolską* na czele, objawiająca się ożywionym ruchem misyjnym zewnętrznym w krajach pozaeuropejskich pośród pogan i niewiernych oraz wewnętrznym pośród wiernych *Kościoła* (misje parafjalne), urządzaniem częstych kongresów eucharystycznych, wydawaniem przez papieża pouczających encyklik itd. Również i wierni *Kościoła katolickiego* mieli sposobność kilkakrotnie wyrazić głębokie przywiązanie do *Kościoła i jego Głowy*, czy z okazji jubileuszu t. zw. *Anno Santo, czy jubileuszu kapłańskiego,* obecnie panującego papieża *Piusa XI.*

Na całej zaś działalności *Kościoła* wybił swe piętno *Pius XI*, który dzięki swemu wielkiemu umysłowi i doświadczeniu umie szczęśliwie sterować nawą *Piotrową* w tych trudnych czasach walk dwóch światów: starego, opartego na wielowiekowej kulturze chrześcijańskiej i nowego, rewolucyjnego, grożącego mu zagładą. Jego to dziełem w ubiegłym roku było szczęśliwe rozwiązanie t. zw. *kwestji rzymskiej* czyli pogodzenie się *Watykanu z Kwirynałem* na podstawie przywrócenia państwa kościelnego czyli uznania suwerennności papieża na terytorjum watykańskiem, koniecznej ze względu na swobodę ruchów i działania celem należytego wykonywania swego wysokiego urzędu *namiestnika Bożego* na ziemi.

Wskrzeszenie państwa kościelnego stworzyło nowe korzystniejsze warunki sprawowania najwyższego urzędu *w kościele,* ale nie zmieniło tych zasadniczych kierunków, w których kierowali *Kościołem* poprzednicy *Piusa XI*, więc *Benedykt XV*, przed nim świątobliwy *Pius X*, a jeszcze przedtem znakomici papieże *Leon XIII*, pierwszy dobrowolny więzień watykański z powodu zajęcia Rzymu przez państwo włoskie za jego poprzednika *Piusa IX* (1870). Wszyscy bowiem wymienieni papieże strzegli praw swych zwierzchniczych w Kościele wobec zakusów władzy państwowej, a dogmat o niemylności, uchwalony przez sobór powszechny w *Watykanie w r. 1870* uwieńczył długotrwałą dążność papieży do absolutnej władzy w kościele. Mimo ustępstw w konkordatach celem doprowadzenia do porozumienia z różnemi państwami, nigdy istotnych swych i Kościoła prerogatyw nie uszczuplili, co wywołało starcia z urzędami państw *(w Prusiech „Kulturkampf", ustawy antykościelne we Francji i we Włoszech)*, zakończone wkońcu rozdziałem Kościoła i państwa *we Francji i w Portugalji*. Sledząc wszelkie objawy życia i zabierając głos w aktualnych sprawach stali się papieże, acz pozbawieni władzy świeckiej, prawdziwą potęgą moralną. (Głośna encyklika Leona XIII o sprawie socjalnej *„Rerum novarum")*.

Niezapomniane nigdy będą usiłowania *Benedykta XV* zakończenia krwawego kataklizmu wojny światowej. Wszyscy wreszcie popierali rozwój kultury duchownej. *Leon XIII* sam uczony i poeta otwarł *archiwa watykańskie*. Słuszność nakazuje przyznać, że mieli dzielnych pomocników i współpracowników w osobach takich kardynałów, jak *Rampolla, Merry de Val, Gaspari*. Ostatni świeżo ustąpił miejsca za obecnego pontyfikatu *Pacellemu*, na stanowisku kardynała sekretarza stanu. Dzięki tylu znakomitym papieżom i ich pomocnikom Kościół katolicki zajmował w XIX w. potężne zawsze stanowisko w świecie, a katolicyzm szerzył się dzięki także nowym zakonom powołanym do życia obok wznowienia zakonu *Jezuitów* (r. 1814) i dzięki pracy misyjnej poza *Europą*.

Ta ostatnia ożywiła się niezmiernie w XIX w. ze wzmożeniem się polityki kolonjalnej państw europejskich. Pod naczelnem kierownictwem starej a zasłużonej *Kongregacji „de propaganda fide" w Rzymie* czyniła praca misyjna duże postępy, głównie pod protektoratem *Francji* i w jej przedewszystkiem kolonjach *w Azji i Afryce*, nadto poza posiadłościami francuskiemi np. w *Chinach*.

Cała powyżej zaznaczona działalność Kościoła w XIX wieku i w początkach XX w. jest kontynuowana obecnie, jak świadczy świetny pontyfikat *Piusa XI*. Wystarczy w kronice tego pontyfikatu wymienić: wskrzeszenie państwa kościelnego i pojednanie się *Watykanu z Kwirynałem*, powierzenie sekretarjatu stanu tak wybitnej osobistości, jak kardynał *Pacelli*, encykliki, z których ostatnia o wychowaniu poruszyła opinję publiczną narodów katolickich, reorganizacja archiwów watykańskich, ruch misyjny, którego świeżym wyrazem jest męczeńska śmierć biskupa w *Chinach*, wreszcie Kongres eucharystyczny *w Kartaginie*. *Wube.*



Na lewo w owalu:

Kard. Lêpicier, legat papieski, wylądował w Tunisie.

Wide World Ph., Paryż.



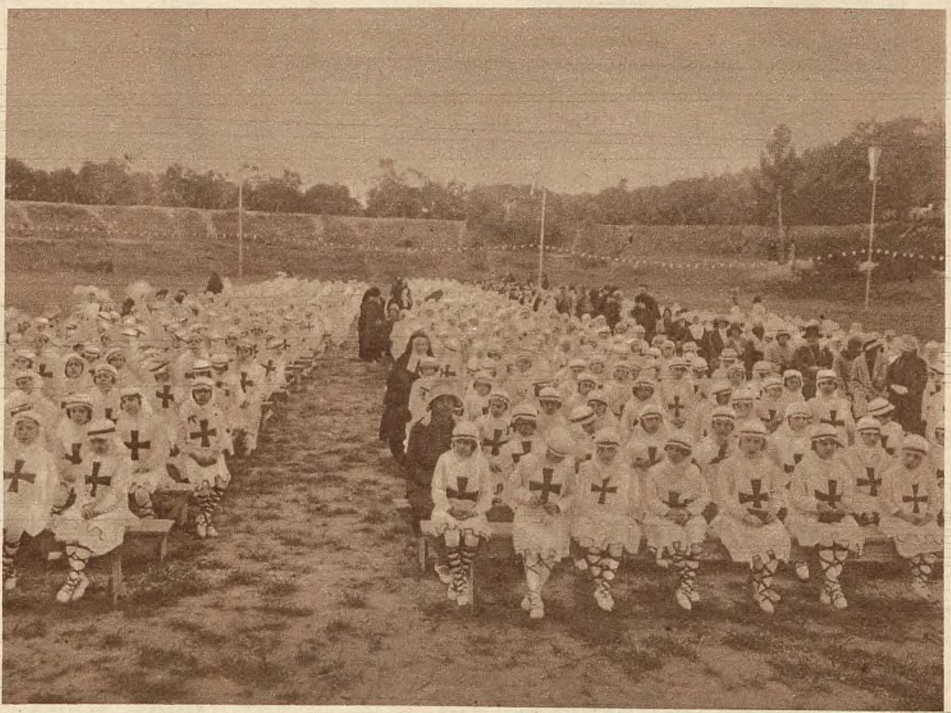
Dyplomaci watykańscy. Kardynał-sekretarz stanu Pacelli (1), kard. Gasparri (2) i arcyb. Pizzardo (3). Szczególnie kard. Gasparri, który przez długie lata kierował polityką Watykanu, może być śmiało nazwany twórcą odrodzenia Państwa kościelnego. Atlanti — Berlin



Kongres Eucharystyczny w Kartaginie. W Kongresie tym, którego otwarcie nastąpiło dnia 8 b. m., wzięła udział także pielgrzymka polska pod przewodnictwem Jego Eminencji kardynała dra Hlonda (1) i ks. biskupów Przeździeckiego, Łukomskiego, Radońskiego, Okoniewskiego i Kubickiego. Na fotografji widzimy uczestników pielgrzymki w czasie przejazdu przez Rzym. Gości wśród nich ambasador Polski przy Watykanie hr. Przeździecki (x).



Modlitwa Prymasa Polski. Kardynał Prymas ks. Hlond trwa na modlitwie przed odprawieniem Mszy pontyfikalnej w Belwederze (Tunis) i Komunją dzieci. (Zdjęcie to nadesłane od specjaln. korespondenta „Światowida" pocztą lotniczą).



Dzieci u Stołu Pańskiego. Na kongres Eucharystyczny przybyło także mnóstwo dzieci z całego świata. Przystąpiły one do Komunji świętej, którą otrzymały z rąk ks. Prymasa Hlonda. (Od specjalnego korespondenta „Światowida").

REWOLUCJA W INDJACH



Kurs silnej ręki. Anglicy, którzy dotychczas przypatrywali się biernie akcji Ghandiego, obecnie wobec powagi sytuacji zmienili taktykę i rozpoczęli szereg represyj przeciwko powstańcom. Na fotografji wypędzanie z morza przez policję angielską zwolenników Ghandiego, dobywających sól. Wide World Photos.



Ghandi aresztowany. Dokonane przed kilku dniami aresztowanie Ghandiego zaostrzyło i tak już beznadziejną sytuację. W odpowiedzi na ten krok rządu angielskiego Hindusi ogłosili żałobę narodową i złożyli ślubowanie prowadzenia walki o niepodległość, aż do zupełnego zwycięstwa. Sennecke — Berlin.



Także w więzieniu. Jako jeden z pierwszych dostał się do więzienia prezydent hinduskiego Kongresu narodowego, Pandit Jawaharlal Nehru. Został on skazany na stosunkowo łagodną karę, bo tylko 6 mies. aresztu. Wide World Photos.



Rozruchy w Kalkucie. Nacjonaliści hindusccy wywołali przed niedawnym czasem strajk tramwajowy, poczem wozy zdemolowali i podpalili. Na zdjęciu akcja ratownicza straży pożarnej. Wide World Photos.

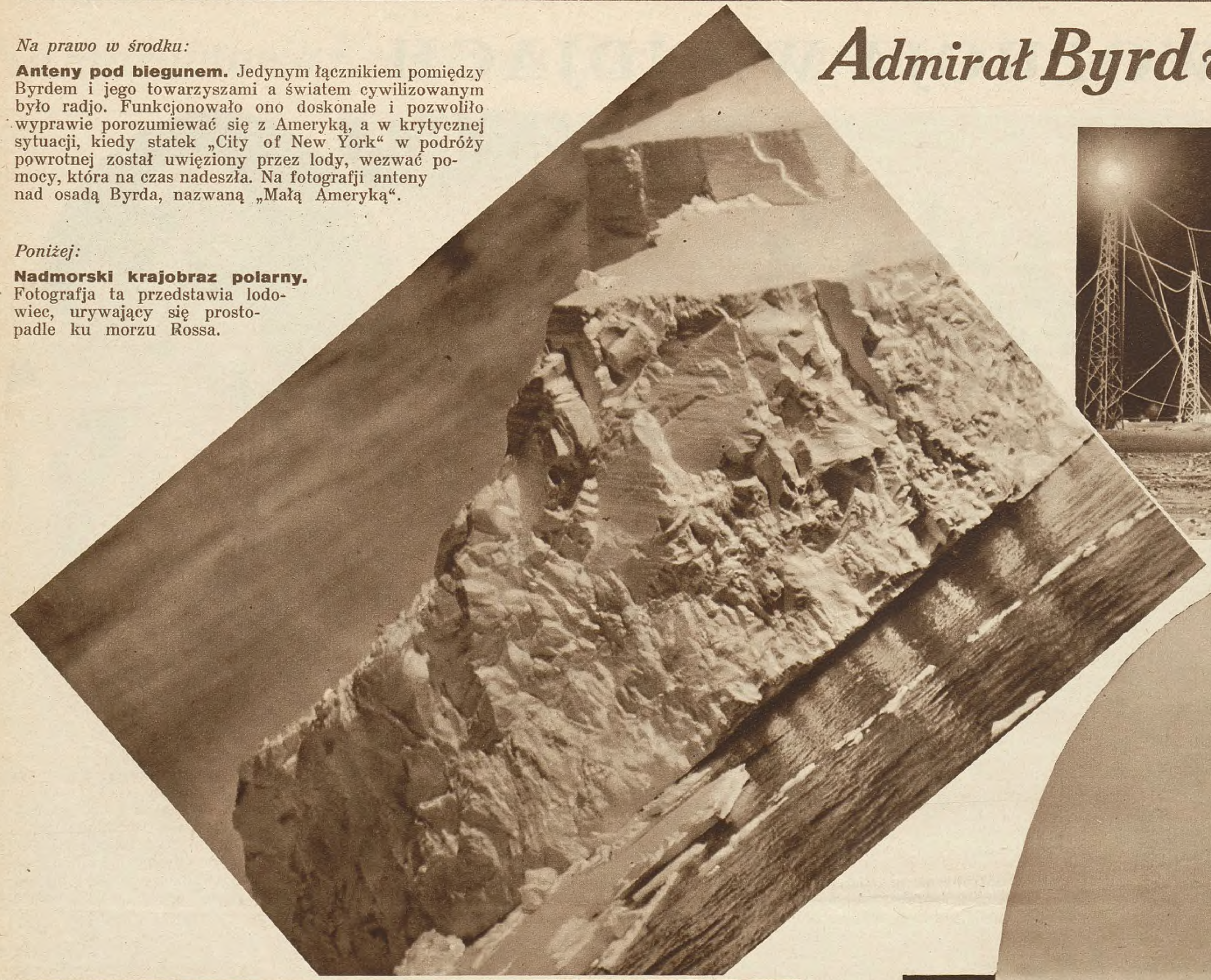
Admirał Byrd w krainie wiecznych lodów

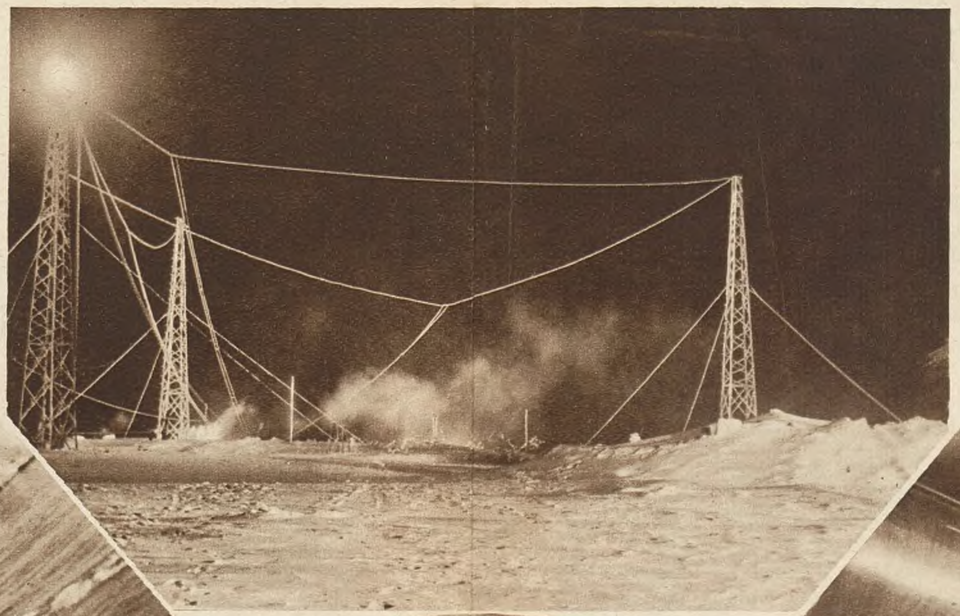
Na prawo w środku:

Anteny pod biegunem. Jedynym łącznikiem pomiędzy Byrdem i jego towarzyszami a światem cywilizowanym było radjo. Funkcjonowało ono doskonale i pozwoliło wyprawie porozumiewać się z Ameryką, a w krytycznej sytuacji, kiedy statek „City of New York" w podróży powrotnej został uwięziony przez lody, wezwać pomocy, która na czas nadeszła. Na fotografji anteny nad osadą Byrda, nazwaną „Małą Ameryką".

Poniżej:

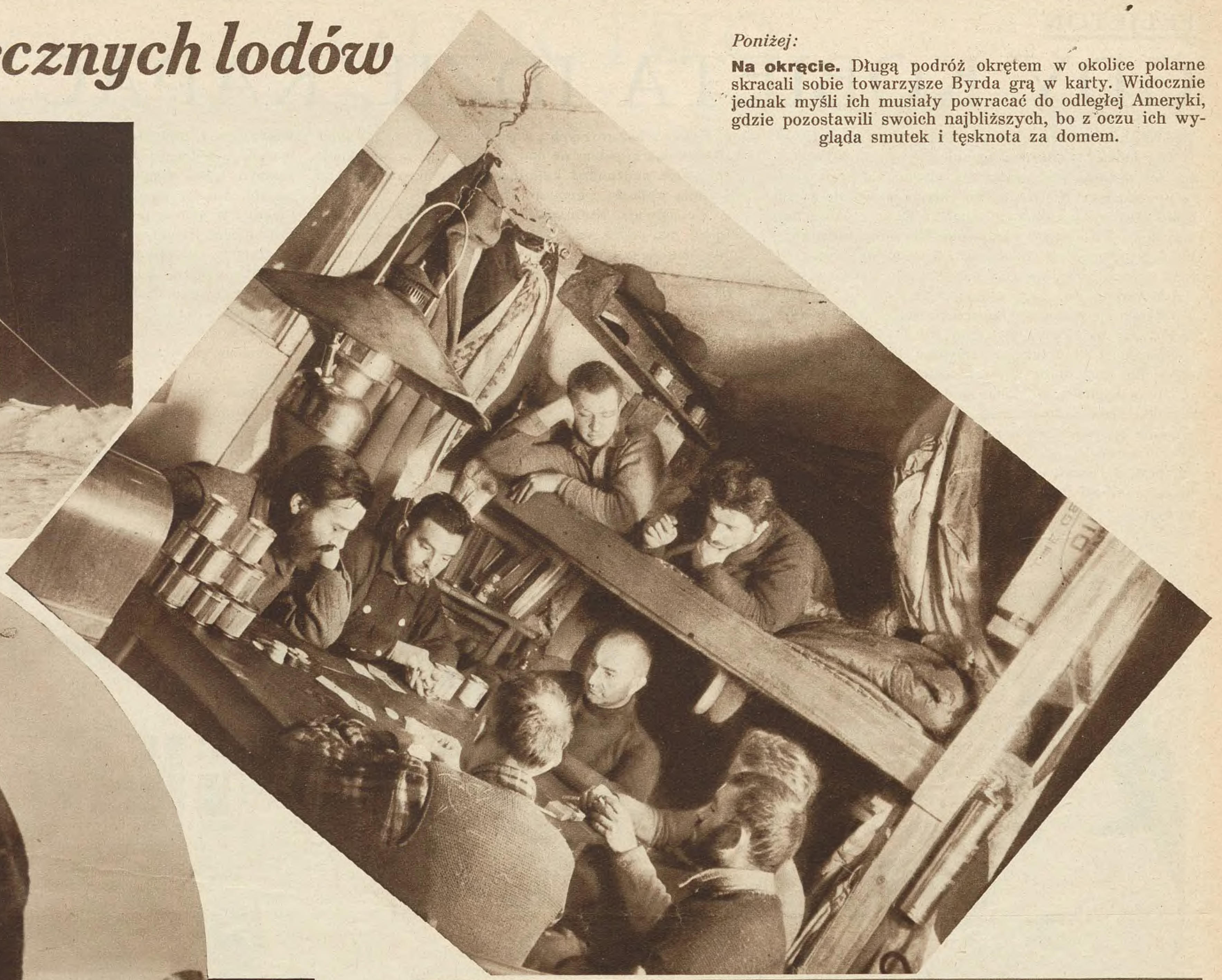
Nadmorski krajobraz polarny. Fotografja ta przedstawia lodowiec, urywający się prostopadle ku morzu Rossa.





Poniżej:

Na okręcie. Długą podróż okrętem w okolice polarne skracali sobie towarzysze Byrda grą w karty. Widocznie jednak myśli ich musiały powracać do odległej Ameryki, gdzie pozostawili swoich najbliższych, bo z oczu ich wygląda smutek i tęsknota za domem.





Noc polarna. Noc polarna, która trwała 4 miesiące, dała się wyprawie bardzo we znaki. Szalejące burze śniegowe, kilkudziesięciostopniowe mrozy i nieprzeniknione ciemności uniemożliwiły wszelką pracę badawczą. Tylko czasem, korzystając z pogody, można było wyjść z kryjówek i posuwać się przy blasku pochodni.



Byrd wśród wiernych towarzyszy. Ogromne usługi wyprawie Byrda oddały psy polarne. Wśród nich najdzielniej spisywała się suka „Lady". Na fotografji admirał Byrd ze swoim ulubionym pieskiem „Gloo", obok „Lady" (x) z potomstwem, które narodziło się w „Małej Ameryce".



Dzielny Chrystian. Ten śmiejący się człowiek to Chrystian Braathen, pod którego opieką pozostawały psy.

FELJETON

GDY KOBIETA IDZIE KĄPAĆ SIĘ

DAWNO, dawno temu, tak mniej więcej przed trzydziestu laty ludzie uważali, że kąpanie się, czy to w łazience, czy też w rzece, jest przesądem niegodnym króla stworzeń, człowieka. Niech się tam chlapią w wodzie kaczki, gęsi i żaby, ale poco ma się pchać do Wisły, czy do wanny pan radca Brzuchalski i jego żona Weronika, nie mówiąc już o pośledniejszym plebsie i, „kąpać sobie", jakby wyraził się ktoś z mniejszości narodowych, znanych także z zamiłowania do wody, zwłaszcza zimnej.

Niekiedy jednakże i podówczas zdarzało się, że kiedy termometr wskazywał w cieniu 40⁰ C., wtedy spocone i spieczone cielska ludzkie zaczynały ciąg do Skawy, Dunajca, lub innej Raby, aby ochłodzić się. Naturalnie było nie do pomyślenia, aby jakaś dama poszła kąpać się sama. Podlotki prowadziły do rzeki matki, żony mężowie... Rozbieranie odbywało się w największym gąszczu krzaków, tak by roznegliżowanej damy nie zobaczył przypadkiem ani brat, ani swat, ani kapcan, ani pan. Naokół zaś tych krzaków krążył niby lew ryczący na puszczy, mąż z laską w ręku odganiając nią każdego, kto odważył się w promieniu stu metrów od tego miejsca pojawić nad rzeką.

— Wynoś się stąd, bo tu się kobiety kąpią! — słyszałem często z ust groźnych i wąsatych cerberów, gdy jako mały chłopak kręciłem się nad wodą, goniąc za motylami.

Nareszcie nadchodził kulminacyjny moment. Kąpiąca się nimfa wyłaziła z krzaków rozebrana...

— Co mówię?! Nie rozebrana, tylko jeszcze szczelniej ubrana, jak przed rozebraniem. Na głowie olbrzymi ceratowy kapelusz, poniżej stanik barchanowy, jeszcze niżej podwójna spodnica a tuż przy ziemi grube pończochy i buciki, w ręku parasolka...

Oczywiście kobieta tak rozebrana szła do rzeki tak zawstydzona i zapłoniona, jak Fryne, gdy obnażała swe wdzięki przed sędziami, albo lady Godiwa, gdy na białym rumaku, tylko w płaszczu swych włosów jechała przez miasto. Ale, że wszystko, nawet nos, ma swój koniec, przeto i te staroświeckie kostjumy kąpielowe zaczęły się reformować i zmieniać. Jak się to i kiedy stało, nie będę pisał, bo ja nie jestem Plutarchem, ani Kadłubkiem, abym w historji pióro maczał. Ale, co wam powiem, to wam powiem, a mianowicie, że wreszcie po długich a lekkich cierpieniach nastały takie czasy, że wszystko zaczęło się razem kąpać i młodzi i starzy i płeć piękna i brzydka, w zgodzie, po bratersku na jednym miejscu, na jednej plaży.

I jakoś ziemia nie zatrzęsła się w posadach ze zgrozy. Zato coraz więcej mamy ludzi czystych, zdrowych i opalonych.

Co się zaś tyczy kostjumów kąpielowych, zwłaszcza kobiecych to stają się one, coraz bardziej... ekonomiczne.

Z przodu nic i z tyłu nic...

Z tej nicości jednak wyłania się coś, co porywa i zachwyca a mianowicie młode i prężące się do słońca ciało kobiece.

JAN LANKAU



Czy nam do twarzy? Kostjumy tych dwóch nimf kalifornijskich, składające się z mocno wyciętego trykotu i jedwabnych spodni w stylu meksykańskim, przypominają coś nie coś bal maskowy.



Na prawo:

Kąpiel z gramofonem. Oto prawdziwe rozkosze week-endu, które sobie urządziły dwie przyjaciółki, zabierając nad brzeg Tamizy nieodstępny swój gramofon.

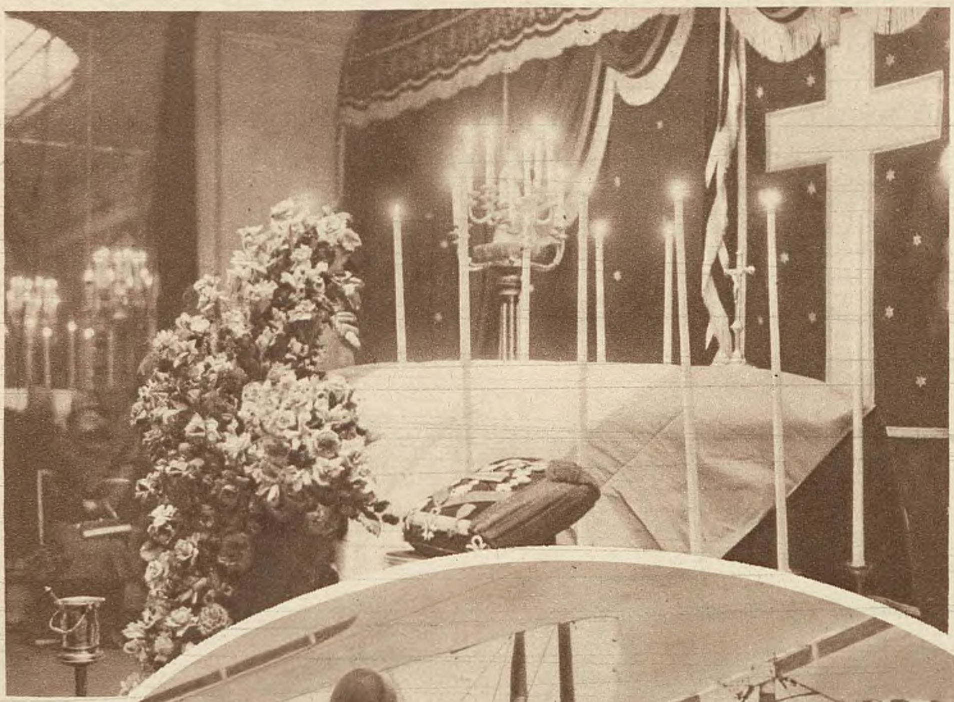


Kostjum Clary Bow. Clara Bow wymyśliia „oszczędnościowy" kostjum kąpielowy, który jej pozwala dokładnie opalać plecy.



Amatorki słońca i wody. W Londynie otwarto właśnie zakład kąpieli powietrznych i wodnych. Mieszkanki stolicy zjawiły się zaraz tłumnie, ażeby skorzystać z tego dobrodziejstwa.

LOTNICTWO



Na lewo: **Międzynarodowa Federacja Lotnicza okryła się żałobą.** W Paryżu zmarł hr. de la Vaulx, prezes Federacji Lotniczej. — Na zdjęciu trumna ze zwłokami Zmarłego w sali Klubu Lotnicz. Trampus, Paris.



Kobiety górą. Lotniczka Lena Bernstein zdobyła rekord światowy wytrzymałości w locie, unosząc się nad lotniskiem le Bourget przez 36 godzin, bez lądowania i czerpania benzyny z innego aparatu. Service Gen. de la Presse.



Z Londynu do Australji. Miss Anny Johnson wyleciała na awionetce „Jason" z Londynu do Australji, mając zamiar pobić rekord Hinklera, wynoszący dla tej przestrzeni 15-cie i pół dnia. Keystone, London.



Nieustraszony lotnik. Znany pionier lotnictwa żaglowego, Niemiec Espenlaub wystartował w Wassermünde na aparacie rakietowym i spadł, poraniwszy się ciężko.



Katastrofa samolotowa. Pod Berlinem z niewiadomej przyczyny roztrzaskał się aparat typu D. 1437. Lotnik i mechanik zostali w beznadziejnym stanie przewiezieni do szpitala. Wide World Photos, Berlin.

Automobilizm

ŚWIATOWIDA KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

1.000 ZŁ. NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW BIORĄCYCH UDZIAŁ W GŁOSOWANIU! ZŁOTY ZEGAREK — STOPER DLA WŁAŚCICIELA NAGRODZONEGO AUTA!

Wydawnictwo „Światowida“ ogłasza z dniem dzisiejszym **konkurs piękności samochodów.** W tym celu zwracamy się do wszystkich właścicieli aut, aby zechcieli łaskawie nadesłać nam możliwie jak najszybciej fotografje swoich wozów. Przy zgłoszeniu należy podać markę wozu i dokładny adres jego właściciela. Prosimy nadsyłać o ile możności fotografje nie samych wozów, lecz zdjęcia samochodów z obsadą (zwłaszcza z paniami), robione w parku, przed domem, na ulicy, wycieczce itp. Zdjęcia winne być wykonane wyraźnie, o ile możności dużego formatu i na błyszczącym papierze. Nadesłane na konkurs fotografje zostaną zamieszczone w „Światowidzie“ poczem plebiscyt Czytelników rozstrzygnie **które auto jest najpiękniejsze?**

Warunki głosowania zostaną podane w następnym numerze.



Targa Florio 1930. Zwycięzcą w tym ciężkim wyścigu górskim został Varzi na wozie „Alfa Romeo“

C. Delius, Nice.

IX. Bieg Okrężny „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“



Ci, którzy zwyciężyli. Dnia 11 b. m. odbył się IX-ty Bieg Okrężny „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie, na przestrzeni 3 km. 700 m., do którego stanęło ponad 300 zawodników z całej Polski. Jako pierwszy przybył do mety Janusz Kusociński (1) z „Warszawianki“ w czasie 10 min. 58 sek. i 2/5 sek., jako drugi Sawaryn (Pogoń) Lwów, a jako trzeci Czubak („Wawel“ Kraków.

Ag. Fot. Światowida zdj. na pł. kraj. „Alfa“



Morze głów. Nieprzeliczone tłumy zalały plac przed Pałacem Prasy i śledziły z zainteresowaniem przebieg biegu.

Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na płytach kraj. „Alfa“



Na prawo:

Na starcie. Start odbył się przed gmachem Pałacu Prasy. Na zdjęciu: zawodnicy na chwilę przed rozpoczęciem biegu.

Ag. Fot. Światowida zdj. na pł. kraj. „Alfa“

Wystawa Sztuki Austrjackiej w Warszawie.



FRANK LEO (Wiedeń): „Portret Tyrolki".

WYSTAWA współczesnej sztuki austrjackiej w Warszawie, otwarta w „Zachęcie" w dniu 10 b. m. w obecności Prezydenta Rzpltej, jest jednem z najważniejszych wydarzeń artystycznego sezonu stolicy.

Kierownikiem wystawy austrjackiej jest znany malarz wiedeński, obecny wiceprezes „Secesji", Teodor Klotz-Dürrenbach. Wszystkie główne grupy artystów austrjackich (Künstler-Verein, Secession, Hagenbund, Kunstschau) są na tej wystawie, liczącej bez mała 500 eksponatów, reprezentowane. Ogólny charakter wystawy usposabia widza nader sympatycznie, ujmuje swym wyższym poziomem, oraz przejawiającym się w wielu utworach specyficznie wiedeńskim wdziękiem.

Uwzględniono tu nader wielu, może nawet zbyt wielu artystów; poza działem przemysłu artystycznego, w wystawie tej bierze udział stukilkunastu malarzy i rzeźbiarzy. Prac artystów zmarłych wcale nie wystawiono: tem się tłumaczy brak na wystawie utworów tak głośnych i popularnych austrjackich artystów, jak np. G. Klimt, E. Schiele, A. Egger-Lienz i inni. Brak też kilku wybitnych artystów żyjących, a w ich liczbie, m. i. znanego austrjackiego rzeźbiarza A. Hanaka.

Rzeźbę austrjacką reprezentuje jednak doskonale kolekcją sześciu rzeźb w bronzie i dwu w drzewie — Franz Barwig, artysta o wysoce indywidualnym stylu, który specjalizuje się obecnie zwłaszcza w przedstawianiu najrozmaitszych zwierząt, jak: czapla, niedźwiedź, małpa, koźlęta skaczące itp.

Dział malarstwa ma raczej wybitnie konserwacyjny, (ażeby nie powiedzieć: reakcyjny) charakter.

Zgodnie z poglądem prof. H. Tietze'go, autora wstępu do katalogu wystawy, trzeba stwierdzić, że wspólną cechą twórczości wszystkich artystów, zarówno konserwatystów, jak i modernistów, bez względu na różnice kierunków i różne miary talentów, jest lekkość i swoboda w tworzeniu, giętkość i swoisty wdzięk, które zacierają skrajne przeciwieństwa i nigdy nie rażą szorstkością, chociaż może brak jej tej siły, na którą łatwiej zdobywają się dzieła o wybitnym charakterze programowym. Sztuka austrjacka jednak, zarówno w dobrem, jak i w złem, w swych zaletach i w swych wadach, jest wiernem odbiciem charakteru swego narodu i w tem właśnie leży jej doniosłe znaczenie, jako głównego czynnika narodowej kultury.

Nigdzie może nie występuje różnica między Austrjakiem a Niemcem tak wyraziście, jak na tej właśnie wystawie, w porównaniu z wystawą sztuki niemieckiej, którą Warszawa miała sposobność oglądać przed rokiem.

Kolekcja rysunków, nielicznych utworów graficznych i akwarel, oraz artystycznie skomponowany i nader pomysłowo zaaranżowany dział przemysłu artystycznego, należy — obok wspomnianych już rzeźb Fr. Barwiga — do wybitnych plusów tej wystawy.

Warto też specjalnie zaznaczyć, że wśród obrazów znajduje się m. i. jeden pejzaż i jeden bardzo dobry w wyrazie portret olejny, pędzla Henryka Rauchingera, który, jak wiadomo, jest Polakiem.

MIECZYSŁAW TRETER.



P. Prezydent Rzplitej opuszcza gmach „Zachęty" po zwiedzeniu wystawy.



TEODOR KLOTZ-DÜRRENBACH (Wiedeń): „Dzieci".

Poniżej:
Na otwarcie wystawy Sztuki austrjackiej przybył z Wiednia p. Srbik (x), wicemin. oświaty. Na dworcu powitali go członkowie poselstwa austr. z p. Postem (1) na czele i dyrektor departamentu sztuki p. W. Jastrzębowski (2).



SZTUKA



Występy artystów polskich w Operze belgradzkiej. W związku z gościnnymi występami artystki operowej pani Bandrowskiej-Turskiej i tenora A. Wrońskiego, poseł Babiński wydał na cześć polskich gości śniadanie, w którem wzięli udział przedstawiciele belgradzkich sfer teatralno-artystycznych. Na zdjęciu widzimy siedzących posła Babińskiego (x), p. Ewę Bandrowską-Turską (w kapeluszu) i małżonkę attaché prasowego poselstwa p. Inę Glinczynę. Stoją z lewej ku prawej pp.: Szifmiller, urzędnik poselstwa; Matacić, kapelmistrz Opery belgradzkiej; P. Glinka, attaché prasowy; A. Wroński, tenor; H. Malkomme, sekretarz poselstwa; S. Hristić, dyrektor Opery belgradzkiej, M. Milojević, kompozytor i krytyk muzyczny; poseł T. Mazurkiewicz, kapelmistrz; Predić, dyrektor Teatru Narodowego w Belgradzie; Kulundzić, kierownik dramatu; Stefanović, sekretarz opery.



W owalu:

125-lecie śmierci Schillera. W dniu 9 bm. w całych Niemczech odbyły się uroczystości ku czci Fryderyka Schillera. R Sennecke, Berlin.



Potentat filmowy w Warszawie. Do Warszawy przybył p. Adolf Cukor (x), prezes jednej z największych amerykańskich wytwórni filmowych „Paramount". Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Głos miał zduszony, wściekły niemal.

Don Filipe uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Teraz odpowiadaj szybko, bez wykrętów. Byłeś wczoraj przebrany za caballero na przyjęciu u księcia de San Telmo?

— Tak, senor.

Z osłonek wczorajszego wykwintnisia powoli wyłuskiwał się zwykły chłop.

— Kto cię do tego namówił?

— Nikt, senor.

Don Filipe spojrzał ostro.

— Jak się nazywasz? — skąd pochodzisz — czem się zajmujesz?

Pepe odpowiedział na wszystkie pytania, przezornie zataiwszy wiadomość, że służył u hrabiego de Valdez.

— Jakim sposobem wpadłeś na pomysł, aby odgrywać rolę wielkiego pana.

Pepe milczał. Ciemny rumieniec pokrył mu twarz.

— Długo będę czekał?

Ale Pepe opierał się w dalszym ciągu.

— Nie mogę naprawdę, tego powiedzieć.

Możliwość sprzeciwu umocniła go też wewnętrznie.

Don Filipe zorjentował się, że należy być ostrożnym.

— A czego szukasz tu w stolicy?

— Szczęścia, senor!

Ta odpowiedź była godna zastanowienia.

— A cobyś powiedział na to, gdybym zawiadomił policję, że jakiś wieśniak pod przybranem nazwiskiem przemycił się do najlepszego towarzystwa, widocznie z ukrytym zamiarem kradzieży?

Pepe zapalił się:

— Nie jestem złodziejem, senor!

— Nie? To się jeszcze pokaże!

Don Filipe chwycił słuchawkę.

Jednym skokiem Pepe był przy nim i wyrwał mu słuchawkę z ręki i to z taką siłą, że porwał sznur.

Aparat nie nadawał się już do użytku.

— Pan nie będziesz dzwonił — rzekł ponuro — przynajmniej w ciągu najbliższej godziny.

I poszedł w stronę drzwi.

— Stój! — zawołał don Filipe.

Pepe odwrócił się.

Twarz siedzącego przy biurku gospodarza opromieniał szeroki uśmiech.

— Dobrze, mój chłopcze — rzekł życzliwie, mam nadzieję, że dojdziemy do porozumienia.

Pepe zerknął nieufnie, z podełba.

— Przedewszystkiem siadaj. W siedzącej pozycji rozmawia się znacznie lepiej.

Ale Pepe z pewnem wahaniem pogrążył się w głębi przepaścistego fotela.

— Powiedz no, mój przyjacielu, masz ty coś na sumieniu?

— Nie, nie senor — odparł z przekonaniem Pepe — czy pan jest z policji?

— Nie. Masz tu jakie zajęcie?

— Nie, senor.

— A miałbyś ochotę zarabiać, tak z trzysta pesetów miesięcznie?

O mały włos byłby Pepe zawołał z radością: tak, ale w porę pohamował się i z obojętnym wyrazem twarzy słuchał dalszych propozycyj.

— Jeżeli będziesz się pilnował, to po kilku miesiącach dostaniesz podwójną gażę.

— Jaka to będzie robota? — poinformował się Pepe ostrożnie.

— Będziesz wygłaszał mowy.

— Mowy?

— Tak. I nic więcej.

Pepe wzruszył ramionami.

— Z początku chciał mnie pan aresztować, a teraz chce pan, żebym wygłaszał mowy za sześćset pesetów.

— Powiedziałem trzysta.

— Ale ja się z pewnością będę pilnował. Pan może zupełnie spokojnie rozpocząć odrazu od sześciuset.

Don Filipe udawał, że nie dosłyszał tej pochlebnej samooceny.

— Przypuszczam, że wiesz, o co mi chodzi, rzekł po chwili namysłu — chcesz być wielkim panem, chcesz być caballero, prawda?

Pepe milczał.

— Zauważyłeś pewno, że ludzie przyglądali ci się, gdyś chodził po ulicy? Caballero nosi frak tylko wieczorem. Wszystkiego trzeba się wyuczyć. Widzisz, my ci w tem dopomożemy.

Pepe wykonał przeczący ruch głową.

— Ale nie za trzysta pesetów. Prawdziwy caballero potrzebuje więcej pieniędzy.

— Dostaniesz sześćset — rzucił don Filipe niecierpliwie.

Pepe wstał.

— Mogę rozpocząć od zaraz — rzekł.

* * *

— Rzeczywiście taki zdolny, powiadasz?

— Zdolny? Talent! Talent, niewiarygodny talent! Za sześćset pesetów miesięcznie będę go trzymał cały rok. Partja może być zadowolona. Wyobraź sobie, Carlos: ten człowiek to chłop, zwykły, prosty chłop, ledwie umiejący czytać i pisać.

— No i co dalej?

— I to chłopisko potrafiło się wkręcić na soiré do księżnej de San Telmo i wygłasza tam powiadam ci, płomienną mowę, w której niema źdźbła sensu i mowa wywiera potężne wrażenie. Generał Cortezzo rzuca mu się na szyję — ludzie wskakują na krzesła — warjują jednem słowem...

— Bajki!

— Ależ ja sam byłem temu świadkiem! My potrzebujemy takiego człowieka! Oddamy go w dobre ręce, aby się wyszkolił i za cztery tygodnie będzie z niego agitator czystej wody.

Carlos Sabuco kiwnął głową z uznaniem.

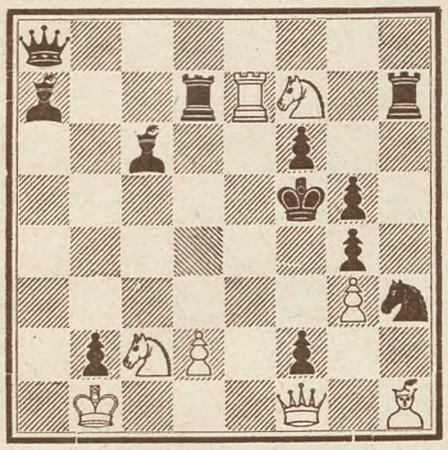
— Myślę, że ci się ten wybór udał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. Schulz (IV nagroda w międzynarodowym konkursie zadaniowym Bawarji w r. 1929).

Czarne: Kf5, Ha8 ,Wd7 h7, Ga7 c6, Sh3, piony: b2, f2, f6, g5, g4 (13).



Białe: Kb1, Hf1, We7, Gh1, Sc2 f7, piony: d2, g3 (8).
3-chodówka. 8+13=21.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. Schulza: 1. G—d5!
I. 1... G×d5 2. H—d3 i 3×.
II .1... W×d5 2. d4 i 3×.
III. 1... G—b5 2. G—e6 i 3×.
IV. 1... S—f4 2. d4 i 3×.
V. 1... W×e7 2. H—d3 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Dr. S. Tartakower** Czarne: **E. Colle**
grana w międzynarodowym turnieju w Nicei w r. b.

Obrona Alechina.

1. e4 S—f6	19. H—c3! **(3)** G—b5
2. S—c3 d5	20. d6! e×d6
3. e5 S—d7	21. Wh—g1 H—h5 **(4)**
4. S×e5 S×e5	22. W—d5! H×h2
5. S—e3 Sb—c6	23. S×d6 K—b8
6 b3 g5 **(1)**	24. S×b5 a×b5
7. G—b2 G—g7	25. Wg—d1 W—c8
8. d4 S—g6	26. W×b5 c6 **(5)**
9. G—b5 H—d6	27. W—e5 W—c7 **(6)**
10. H—d2 G—d7	28. W—a5 W—e8
11. 0—0—0 0—0—0 **(2)**	29. H—d4! Wc—e7
12. S—e2 S—f4	30. f4 H—h6
13. S×f4 g×f4	31. H—b6 H—g7
14. S—c4 H—g6	32. c3! H—f8 (7)
15. d5 f3!	33. W—a7 **Czarne poddały się, gdyż przeciw groźbie H—a5 niema ratunku.**
16. g×f3 G×b2	
17. K×b2 a6	
18. G×c6 G×c6	

UWAGI:

(1) W tym warjancie okazał się punkt e5 bardzo ważnym. Czarne próbują punkt e5 utrzymać.

(2) Czarny skoczek został z pola e5 spędzonym, Czarne nie mają też w ataku na d4 wystarczającej rekompenzaty, gdyż teraz e5 jest wobec S—c4 niemożliwem.

(3) Atak Białych zostaje wzmocnionym. Słabem byłoby: 19: G×d5? z powodu W×d5.

(4) Lub: 21... H—e6 22. Wg—e1 H—g6 23. S×d6 K—b8 24. W—e7.

(5) Czarne nie mają czasu na: H×f2, ponieważ 27. W—d4 (grozi: W×b7!) rozstrzygnęłoby partję.

(6) Czarne powinne były teraz 27... Wh—e8 zabezpieczyć wieżę h8.

(7) Na 32... W—e2 nastąpiłoby: 33. K—a3 H—f8 34. b4 H—e7 35. W—a7 poczem H—a5!

Rozwiązanie z Nr. 16

Szarada bajka: „Nosił wilk razy kilka“.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 16 nadesłali:

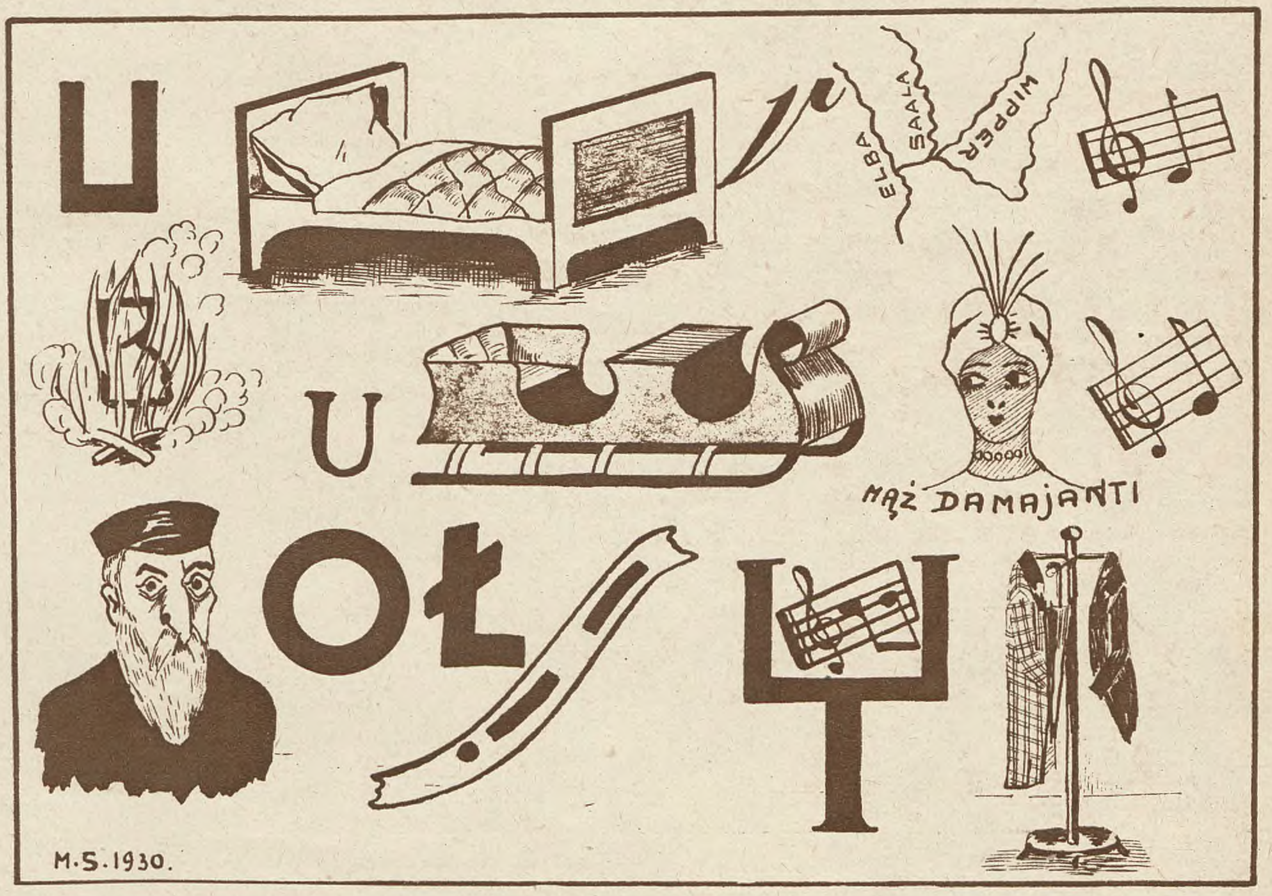
M. Sławnicki, Łuniniec; J. Musiałowicz, Poznań; J. Załęska, Łódź; Sticzówna, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; N. Karczewska, Myszków; G. Seidengarten, Sosnowiec; Z. i St. Prządowie Wilno; Z. Tietz, Warszawa; St. J. Prugar, Złoczów; J. Stiller, Dąbrowa; D. Herbstmanówna, Warszawa; A. Kostyrka, Brześć; Cz. Kozłowski, Warszawa; L. Gerstenfeld, Drohobycz; **Z. Malewska, Leszno;** K. Nałęcki, Warszawa; J. Wiśniewski, Warszawa; H. Skulski, Lwów; J. Radziszewski, Warszawa; M. Batowski, Lwów; J. Szafran, Lwów; J. Witkowski, Lwów; M. Kowalski, Lwów; Fr. Lenarczyk, Lwów; E. Dzierżanowska, Warszawa; Fr. Malinko, Toruń; W. Zaleski, Rzeszów; G. Singer, Bydgoszcz; W. Lankau, Warszawa; L. Folkowski, Toruń; St. Lirbowski, Toruń; St. Cichocki, Stanisławów; Wł. Chorzewski, Kołomyja; A. Leśniak, Lwów; W. Popiel, Lwów; P. Soroczyński, Warszawa; Wł. Godłowski, Brodnica; Fr. Błaszczyk, Kępno; K. Piwowarski, Dobromil; T. Biernacki, Kraków; I. Marszałek, Kraków; B. Dauksza, Kraków; W. Cendrowski, Warszawa; W. Pichlowie, Bielsko; M. Bełdowski, Gniezno; K. Zabiegaj, Rawa Ruska. Przeszło 20 rozwiązań było błędnych, kilkanaście zaś nie w terminie nadesłanych.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Zofję Malewską z Leszna w Wielkopolsce i redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę, w postaci puszki na chleb, w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 19 z dnia 17-go maja 1930 roku.

Rebus

(Ułoż. Sław., rys. Strat., czł. warsz. Kl. Sz.)



Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszego rebusa redakcja „Światowida“ przeznacza **modne korale.** Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 24 maja 1930 wraz z załączonym kuponem.

Poradnik dla amatorów fotografów

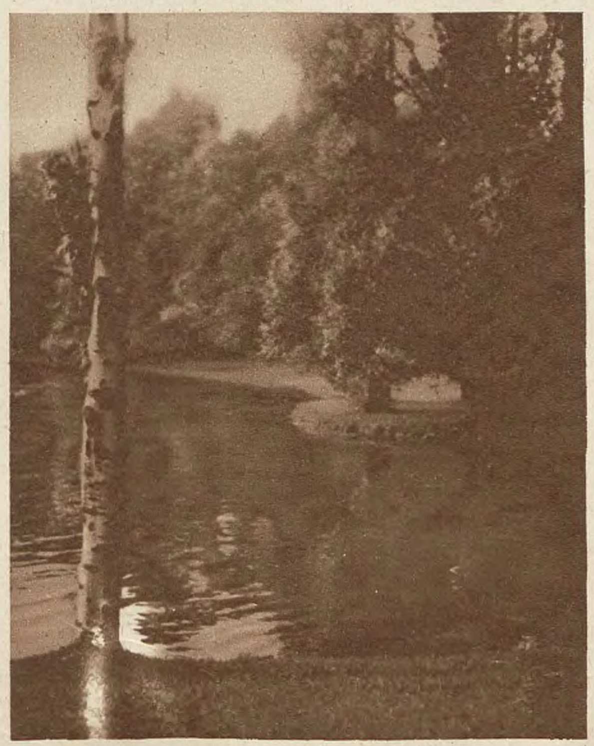
Urok prostoty. Dziś coraz trudniej o zrozumienie dla wdzięku spokojnego „sielskiego“ motywu. W epoce żelazobetonu, samolotów i radja pokryte słomą chaty, ciche stawy i dumające nad ruczajem brzozy dziwnie jakoś odbijają od nowoczesnego otoczenia.

Ale mimo to, rzeczy te niestraciły na wdzięku — owszem, przez swą rzadkość jeszcze go więcej zyskały. Ale gdzie go znaleźć? Kto mieszka na wsi lub w małem miasteczku, ten łatwo ma dostęp do takich motywów i widzi ich nawet za wiele, ale mieszkaniec dużego miasta musi przebrnąć przez jałowe, bezmiernie smutne przedmieścia i pola, by dotrzeć do motywu wiejskiego.

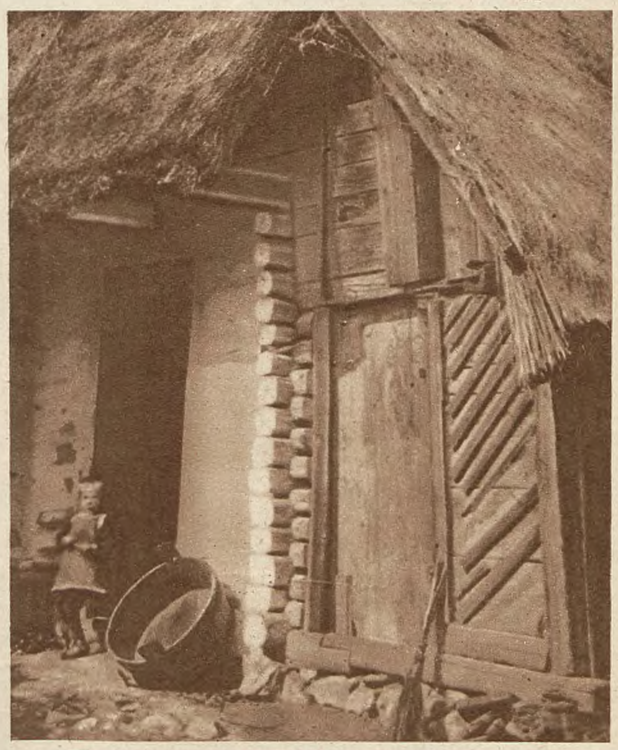
Najlepszym sposobem ułożenia sobie marszruty jest staranne zbadanie na mapie okolic miasta, które wsi leżą nad rzeczkami lub jeziorami, bo tam z reguły najłatwiej o ładne motywy, w jakie obfituje woda. Po takiej konsultacji opłaca się w niedzelę pojechać koleją dwie lub trzy stacje za miasto, by szybko minąć przedmieścia i podmiejskie pola, zacząć wędrówkę w jakimś ciekawym terenie i przejść pieszo kilka czy kilkanaście kilometrów w ten sposób, by wrócić inną linją kolejową z powrotem. Wten sposób z czasem pozna się całą okolicę dookoła miasta, a zebrane zdjęcia poza efektem artystycznym będą pewnym dokumentem krajoznawczym.

Połączenie fotografji z krajoznawstwem i pieszą wędrówką daje wszechstronne korzyści.

Dr. Tad. Cyprian.



Ciche jeziorko. Alfa Orto Antihalo, 1/50 sek. F. 6,3.



Wiejska chata. Orto Antihalo, 1/100, F. 6,3.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

FINISZ BIEGU OKRĘŻNEGO „ILUSTR. KURYERA CODZIENNEGO"

Przebiegli w morderczym tempie z górą 3 km. i ostatnim wysiłkiem zrywają się do finiszu. Wprawdzie piersiom brak już tchu, wprawdzie serce omdlewa, ale ambicja sportowa gna ich naprzód. Jeszcze moment i wpadną do mety, powitani burzą oklasków. Ag. „Światowida". na pł. „Alfr"

